Nr 277 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 2 grudnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Zjazd dyplomatów w Londynie.

Ludność oczekuje utrwalenia pokoju.

Prem. Skrzyński o rokowaniach handlowych z Niemcami.

BERLIN, 30. 11. (Pat.). W przejeździe przez Berlin prezes rady ministrów i min. spraw zagr. Al. Skrzyński udzielił wywiadu współpracownikowi „Vossische Zeitung". W wywiadzie tym powiedział między innymi: W międzynarodowych stosunkach nastąpiło ważne zdarzenie polityczne: Zawarcie traktatów w Locarno. Ta praca pokojowa dotyczy nietylko unikania wojny, ale i wzmocnienia pokoju przez wprowadzenie nieznanej przed wojną w stosunkach międzynarodowych zasady sprawiedliwości. Także i dla stosunków między Polską a Niemcami traktaty locarneńskie mają doniosłe znaczenie.

Dalej podniósł premier, że stosownie do ducha ożywiającego traktaty stosunki między Polską a Niemcami ukształtują się w kierunku korzystnym dla obu stron. Rząd polski dał już dowód swej dobrej woli. Mimo wyroku sądu rozjemczego i mimo podpisania i ratyfikowania przez oba parlamenty umowy wiedeńskiej, rząd polski działając w duchu traktatów zawartych w Locarno, nie przeprowadził wydalenia optantów niemieckich z Polski, nie bacząc na to, że wielka część opinji publicznej w Polsce zaprotestowała przeciw temu zarządzeniu. Należy się spodziewać, że i rząd niemiecki da wyraz swej dobrej woli uznając ten krok rządu polskiego.

Reichstag uchwalił w sierpniu nową taryfę cła, która znacznie podnosi stawki dla wielu towarów, a w szczególności dla zboża i mięsa oraz innych artykułów, których import posiada dla szerokich mas ludności niemieckiej wielkie znaczenie. Ze swej strony rząd polski postanowił 1. stycznia 1926 przeprowadzić w taryfie celnej kilka zmian, które podwyższają stawki na niektóre artykuły, ale należy podkreślić, że pewne pozycje zostały obniżone. Rządy mają bowiem prawo przez zawarcie układów, czynić ulgi innemu państwu. Rokowania polsko-niemieckie podjęte ponownie na tej podstawie, że obie strony przygotowały małą listę tych kategorji towarów, które dla obu stron mają żywotne znaczenie. Rokowania w sprawie obniżenia stawek celnych zostały do tej listy ograniczone. W ten sposób będzie można w niedalekiej przyszłości dojść do modus vivendi

Straszne spustoszenie w Kalabrji i na Sycylji.

RZYM, 30. 11. (Pat.). Dzienniki przepełnione są wiadomościami o olbrzymich szkodach, jakie wyrządził w wielu miejscowościach kraju, a zwłaszcza w Kalabrji i na Sycylji trwający przeszło 30 godzin huragan. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna, a nawet na niektórych odcinkach kolejowa została przerwana. Wiele osób odniosło rany. Mnóstwo domów jest silnie uszkodzonych. W Kalabrji i na Sycylji burza trwa w dalszym ciągu. Wskutek uszkodzenia elektrowni w wielu miastach nadmorskich panują ciemności. — Przerażona ludność pomimo ulewy i piorunów ucieka ze swoich siedzib. Fale morskie o nieznanej dotychczas wysokości, uderzają o wybrzeże, unosząc statki rybackie i niszcząc zabudowania. „Popolo di Roma" podaje, że miasteczko Bagnara w Kalabrji jest prawie doszczętnie zburzone. Komunikacja okrętowa między półwyspem a Sycylją przerwana. Wiele parowców znajdujących się na morzu, musiało pospiesznie schronić się w najbliższych portach. Wielki parowiec transatlantycki Klarzeld z powodu burzy na morzu nie mógł wpłynąć do portu w Neapolu. Dopiero po 4-ro godzinnych oczekiwaniach zdołał przy pomocy 6 holowników dostać się do portu. W Messynie wicher wyrwał prawie wszystkie drzewa, rzucając je o domy i raniąc mieszkańców. W wielu miejscowościach, jak np. Catansaro, Bagnara, Messyna i Trafani huragan zniszczył prawie zupełnie zbiory pomarańcz i oliwek.

PARYŻ, 30. 11. (Pat.). Dzienniki donoszą, że olbrzymiej siły cyklon zniszczył park lotniczy w Fonie. Trzech żołnierzy zostało zabitych, a 20 rannych. Zniszczeniu uległo kilka samolotów. Szkoda wynosi kilka miljonów franków.

Akta w sprawie przyznania się Olszańskiego przesłane już do Lwowa.

WARSZAWA, 30. 11. (tel. wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że w dniu dzisiejszym otrzymało akta w sprawie ponownego przyznania się Teofila Olszańskiego w prezydjum policji berlińskiej i natychmiast odesłało je do ministerstwa sprawiedliwości.

Jak się dowiadujemy ministerstwo sprawiedliwości odesłało już akta do sądu okręgowego we Lwowie, tak, iż już w ciągu jutrzejszego dnia znajdą się na rozprawie.

—:::—

Członkowie Rady wojennej

WARSZAWA. 30. listopada. — (A. W): Minister spraw wojskowych gen. Żeligowski powołał na członków rady wojennej na przeciąg jednego roku gen. Sikorskiego, Sosnkowskiego i Romera.

—:::—

P. Popławski wiceministrem skarbu.

WARSZAWA. 30. listopada. — (A. W): Wczoraj została podpisana nominacja p. Popławskiego prezesa Tow. Kred. Ziemskiego na wiceministra skarbu. P. Popławski jest trzecim wiceministrem skarbu obok p. Markowskiego i Karśnickiego.

Obrady stronnictw sejmowych.

WARSZAWA. 30. listopada. — (A. W): Dzień wczorajszy był bardzo ożywiony pod względem parlamentarnym. Rada naczelna chadecji odbyła swe posiedzenie, na którem referat wygłosił p. Chaciński, sen. Smulski przedstawił partyjny projekt ordynacji wyborczej, zaś ks. Adamski program sanacji gospodarczej.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Na posiedzeniu Rady naczelnej PPS. przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Barlickiego o utworzeniu się rządu i polecono czuwać nad całością zdobyczy socjalnych klasy robotniczej.

Na zjeździe wojewódzkim Z. L. N. uchwalono rezolucje w sprawach polityki bieżącej.

—:::—

Nowa kampanja przeciw Trockiemu.

MOSKWA. 30. listopada. Na dzień 15 grudnia zwołany został międzynarodowy kongres komunistyczny. Z wielu oznak wnioskować należy że kongres będzie miał bardzo gwałtowny przebieg, i że będzie miarodajny dla dalszej polityki sowietów. Zinowjew, który już oddawna zarzucał Trockiemu opieszałość w pracy propagandystycznej i organizacyjnej, wystąpić ma na kongresie z ostrymi zarzutami przeciw niemu, że wysłał do Węgier najenergiczniejszych członków komisji propagandystystycznej, Rakosiego i Wolbergera, gdzie wpadli w ręce władz. Najskrajniej opozycyjne stanowisko ma podobno zająć Stalin, który ze zwolennikami swymi zamierza obalić Trockiego i sięgnąć po władzę.

—:::—

Zjazd londyński.

Podpisywanie paktów locarneńskich.

LONDYN, 30. 11. (Pat.). Przybył tu dziś popołudniu premier Briand w towarzystwie radcy prawnego Berthelota. Przyjazd ministrów innych państw spodziewany jest w ciągu dnia dzisiejszego.

PARYŻ, 30. 11, (Pat.). Briand i Benesz wyjechali dziś w południe do Londynu.

Masowe aresztowania w Sofji.

SOFJA, 30. 11. (Pat.). Aresztowano 21 osób. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

—:::—

Starcie na granicy irlandzkiej.

WIEDEŃ. 30. listopada. „Der Morgen" donosi z Dublina, że na granicy irlandzkiej doszło wczoraj do pierwszego starcia z ulsterczykami. Koło godziny 2 w nocy w miejscowości Philipstown, dom, w którym znajdowały się 4 kompanje irlandzkiej straży obywatelskiej, został nagle zasypany kulami karabinowemi.

O politykę gospodarczą Polski.

Jaka ma być polityka gospodarcza Polski — oto pytanie, które staje przed Rządem i Sejmem.

Zagadnieniem tem nie zajmował się gruntownie żaden z dotychczasowych rządów, nie uczyniły tego również obydwa Sejmy: poprzedni i obecny.

W jakim kierunku ma się rozwijać nasze życie gospodarcze: czy ośrodkiem naszych zamierzeń i czynów ma być przemysł, czy rolnictwo, czy też rolnictwo i przemysł równolegle. Od jasnej odpowiedzi na te pytania zależy co, jak gdzie i kiedy mamy robić.

Wytknięcie głównych linji polityki gospodarczej Polski jest niezbędnym warunkiem planowego działania.

Że jasne sformułowanie programu gospodarczego Polski jest rzeczą pilną, dowodem tego jest chaos w poglądach na tę sprawę, znajdujący wyraz w prasie i wynurzeniach polityków i działaczy oraz w postulatach różnych grup społecznych i stronnictw.

W ostatnich czasach coraz częściej spotykamy się z twierdzeniem, że punkt ciężkości naszych działań gospodarczych należy przerzucić na rolnictwo, że rolnictwo należy otoczyć specjalną opieką, a sprawę przemysłu należy zepchnąć na plan dalszy.

Twierdzenia te kryją wielkie niebezpieczeństwo nietylko dla naszego życia gospodarczego, ale i dla samego Państwa! Ostatnio p. poseł Bryl imieniem Zw. Chłopskiego wołał z trybuny sejmowej: „Po co nam przemysł i dla kogo ten przemysł, jeżeli nie ma komu sprzedawać, bo 3/4 ludności to są nędzarze?!“...

Tow. pos. Żuławski już przed kilku miesiącami wygłosił wielkie przemówienie, w którem dowodził konieczności „odbudowania“ konsumenta wiejskiego, a kongres robotniczych związków zawodowych w Warszawie jeszcze w maju r. b. zajął to samo stanowisko, uchwalając szereg rezolucji w tym kierunku. Ale ani na kongresie ani z trybuny sejmowej czy w prasie robotniczej nie odezwał się głos: „na co nam rolnictwo, skoro ludność miast i ośrodków robotniczych żyje w nędzy i nie jest w stanie konsumować w odpowiedniej mierze produktów rolniczych“.

Nie jest bowiem tak, aby bez silnego konsumenta w miastach i centrach przemysłowych mogło się rozwijać rolnictwo, jak również nie rozwinie się przemysł, bez podniesienia siły konsumcyjnej ludności, pracującej na roli.

Ale zwolennicy macoszego traktowania przemysłu dodają, że zepchnięcie przemysłu na plan drugi, a otoczenie rolnictwa specjalną opieką przyczyni się do wzmożenia produkcji rolnej, co pozwoli nam masowo wywozić płody rolnicze poza granice kraju i tą drogą uzyskać korzystny bilans handlowy i płatniczy.

To twierdzenie jest wynikiem błędnej oceny stosunków gospodarczych Europy. Zapomina się bowiem, że Rosja, która przed wojną odgrywała poważną rolę na rynkach zbożowych, nie została z tych rynków zepchnięta na stałe, że jako dostawca produktów rolniczych powoli ale stale odzyskuje swoje dawne znaczenie i już w roku bieżącym zboża polskie odczuły silnie konkurencję rosyjską, co skłoniło hurtowników polskich do szukania porozumienia z Wniesztorgiem, ale porozumienia tego nie udało się osiągnąć.

Liczenie więc na to, że Polska może odegrać większą rolę na rynkach zbożowych przy wzmagającym się eksporcie rosyjskim jest zawodne.

Polska przy wzmożonej produkcji i dobrym urodzaju może wywozić płody rolne, ale eksport ten nie będzie tym filarem, na którym możnaby oprzeć nasz bilans handlowy, tembardziej, że w razie zaniku przemysłu przywóz wyrobów przemysłowych z zagranicy wartością swoją przewyższałby znacznie wartość wywożonej produkcji rolnej.

Gdyby jednak — co jest niemożliwe — udało się uczynić z Polski tak wielkiego dostawcę płodów rolniczych na rynki zagraniczne, że wartość polskiego eksportu rolniczego przewyższałaby lub dorównywałaby wartości przywożonych z zagranicy produktów przemysłowych, to należy zadać pytanie, jak przy zaniku przemysłu lub nawet tylko zahamowaniu jego rozwoju wyglądałaby gotowość obronna Państwa.

Wszak państwo wogóle, a Polska znajdująca się w wyjątkowo trudnem położeniu geograficzno - politycznem — w szczególności, bez silnie rozwiniętego przemysłu nie jest w stanie odeprzeć ewentualnej napaści! Tylko przemysł silny, zaspakajający potrzeby pokojowe ludności, może dostarczyć środków do obrony przed napaścią.

Wiadomą jest również rzeczą, że na wsi jest coraz ciaśniej i centra przemysłowe są tym zbiornikiem, do którego odpływa nadmiar ludności wiejskiej. Dzisiejsi robotnicy — to w licznych wypadkach wczorajsi włościanie, a wielu dzisiejszych włościan stanie się jutro robotnikami. W razie zaniku przemysłu lub zahamowania jego rozwoju, całe fale ludności zaczną odpływać zagranicę, co jest najgorszym eksportem i stratą dla Państwa!

Już te względy, o których mowa wyżej, nie pozwalają naześrodkowanie wysiłków około rolnictwa, lecz nakazują równoległe traktowanie obu dziedzin gospodarczych: przemysłu i rolnictwa, a gdyby środki nie pozwalały na równoczesne otoczenie jednakową opieką obu głównych gałęzi życia gospodarczego, to należy spieszyć z pomocą tej części organizmu gospodarczego, która przeżywa większy kryzys.

Jestem jednak przekonany, że przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych czynników i rolnictwo i przemysł mogą być otoczone większą, niż dotychczas, troskliwością.

Polska nie jest i nie stanie się w najbliższej przyszłości ani Państwem rolniczem ani przemysłowem, lecz jest ona i długo jeszcze będzie Państwem rolniczo przemysłowem.

Zasadnicza więc linja polskiej polityki gospodarczej nie może mieć ani charakteru wyłącznie rolniczego, ani wyłącznie przemysłowego, lecz musi uwzględniać obydwa zagadnienia.

A. PACZEK

—:::—

O właściwe obliczanie kosztów utrzymania.

Dotychczasowe obliczenia urzędu statystycznego były nierealne.

W Warszawie odbyła się narada przedstawicieli zainteresowanych instytucyj zawodowych w sprawie przeprowadzenia badań nad realnym budżetem rodziny robotniczej.

Sprawa ta jest z tego względu aktualna, że wszelkie obliczenia głównego urzędu statystycznego oparte są na teoretycznych i nieżyciowych podstawach.

Uchwalono jednogłośnie wpłynąć na G. U. S., aby przystąpił do przeprowadzenia gruntownych badań w omawianej dziedzinie. Stwierdzono, że instytucje i związki zawodowe gotowe są ofiarować swą pomoc przy prowadzeniu tych badań.

Na czele komisji, która ma czuwać nad załatwieniem tej sprawy stoi prof. Krzywicki.

KAROL KAUTSKY.

Proletarjat w Rosji.

(Ciąg dalszy)

III.

Pośrednie stanowisko między tymi dwoma kategorjami robotników, znajdujących się w położeniu uprzywilejowanej, zajmują rosyjscy bolszewicy. Tak już angielskie organizacje zawodowe robotnicze, byli oni również przez pewien czas „przodowymi bojownikami ceni kowymi“ europejskiego proletarjatu. Myśmy musieli mieć od samego początku pewne wątpliwości co do ich metod organizacji i walki, opartych na bezwzględnej dyktaturze wewnątrz partji. — Jesteśmy tego zdania, że proletarjat rosyjski zdziałałby o wiele więcej celowych i trwałych rzeczy podczas rewolucji rosyjskiej dla sprawy swego wyzwolenia, gdyby pozostał wierny metodom socjalizmu demokratycznego. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bolszewicy w walce o rewolucję przez swoją nieustraszoną odwagę i siłę woli dokonali w sytuacjach najbardziej trudnych nadzwyczajnych — rzeczy. Pojmuję to bardzo dobrze, że wspomnienie tych czynów, wówczas dokonanych — jeszcze dziś znajduje oddźwięk u tych, którzy wówczas te walki śledzili. I rzeczywiście, nie jestto czas tak zbyt odległy, kiedy to pomimo wszelkich taktycznych i organizacyjnych przeciwieństw pomiędzy nami, a bolszewikami, istniała między nami znaczna wspólność interesów. Ale w czasach rewolucyjnych rozwój wypadków idzie z burzliwą szybkością naprzód, a niewiele lat wystarczyło na to, by bolszewizm zmienić w przeciwieństwo wręcz sprzeczne z tem, czem był w swych początkach.

Komunizm, jako klasa panująca jest co do swej istoty rdzennie odmiennym od tego bolszewizmu, który prowadził walkę przeciw carskiej autokracji. Zarodek tego powego charakteru bolszewizmu tkwił niezawodnie już w dawnym bolszewizmie, w dyktatorskiej, konspiracyjnej strukturze partji. Ale te warunki historyczne, które umożliwiły partji tej dojście do bezgranicznego panowania w państwie, doprowadziły również do tego, że zarodek ten przeistoczył się w ten wstrętny twór, jakim jest dzisiejszy bolszewizm. Skoro mu się raz udało obalić demokrację i ustalić swe samowładztwo, nie tylko wobec partji przeszłości, ale również wobec wzrastającej bezustannie opozycji pracujących mas, był zmuszonym chwycić się metod terroru i rozwinął w całej pełni wszelkie środki gwałtu samodzierżawnego systemu rządu, które — w miarę tego, jak wszelkie kontrewolucyjne próby powstań zostały zdławione — zwracały się coraz to bardziej, jeśli nie wyłącznie, przeciw klasie robotniczej i jej socjalistycznym bojownikom, o ile oni nie należeli do komunistycznej partji i o ile oni nie byli na usługach na każde skinienie i rozkaz wszechpotężnych władców państwa. Do tych przeznaczonych dla poskromienia i osłabienia mas robotniczych ośrodków władzy, należy nie tylko czerwona armja, nie tylko cały aparat czynowniczy, policja — ale także część „robotników zawodowych“, zorganizowanych w partji komunistycznej.

Rola ich w procesie produkcyjnym polega jedynie na tem, by szpiegować swych kolegów, wypatrzeć wszelkie przejawy opozycji i donieść o tem przełożonym, którzy mają je w zarodku unicestwić. A tam, gdzie się to nie uda, mają pełnić funkcje łamistrejków, a w ten sposób niszczyć wszelką siłę i samodzielność proletarjatu.

Świadomość (myśl) jest czemś bardziej konserwatywnem, niż istnienie (byt). — Myśl powoli jeno i z wahaniem się pewnem podąża za szybkiemi zmianami bytu. Tak też i świadomość, a bardziej jeszcze frazeologja rosyjskich komunistów nosi częstokroć socjalistyczne znamiona. Ale co do istoty swej stali się oni całkowicie faszystami i pinkertonami.

Zresztą nawet ideologia socjalistyczna wśród wielu komunistów szybko zbliża się do zaniku. Na kongresie międzynarodowym w Marsylji oświadczył Cudegeest:

„Rozwój górnictwa angielskiego wykazuje coraz to dobitniej, że musimy żądać nacjonalizacji (unarodowienia) kopalń, gruntów i ziemi“.

I cóż mówią komuniści o tym prastarym postulacie wszystkich partji socjalistycznych? Komunistyczna „Internat. Press korrespondenz“ w swym numerze z 10 września br. zdanie to rejestruje, jako „słowa, które należy sobie zapamiętać“, jako iż wykazują one dobitnie „haniebną podłość“ socjalnych demokratów — a korespondent jej z Marsylji dodaje:

„Uspołecznienie ziemi i gruntów jest perfidnem pociągnięciem szachowem, które ma poróżnić robotników i drobnych rolników, a tem samem uniemożliwić wszelką rzeczywiście rewolucyjną akcję proletarjatu“.

(C. d. n.)

—:::—

Nie doprowadzać do katastrofy!

Czy zarządzenia ministra skarbu powstrzymają spadek złotego?

Dolar w ostatnich dniach doszedł do wysokości 9-ciu złotych, niewiele zatem brakuje, by poziom jego osiągnął 100 procent powyżej podstawowej wartości złotego. Czarne duchy z giełdy zapowiadają, że wkrótce za dolara będzie się płaciło 15 złotych!

Niech się nikt nie pociesza, że ta zwyżka dolara dotyka bezpośrednio tylko tych, którzy są w posiadaniu gotówki w złotych. Nie! Każda zwyżka dolara pociąga za sobą obniżenie zdolności nabywczej złotego czyli gwałtowną zwyżkę towarów, a co zatem idzie drożyznę, która nie omija nikogo.

W momencie przesilenia gospodarczego spadek kursu złotego grozi nieuchronną powszechną katastrofą.

Min. Zdziechowski pociesza, że rząd przeciwstawi się zakusom skierowanym ku pogorszeniu sytuacji ekonomicznej, nawet „Lewiatan“ stwierdza, że niema absolutnie powodów do ucieczki od złotego, niemniej deprecjacja waluty polskiej opartej na złocie posuwa się dalej, a minister skarbu narazie przynajmniej przypatruje się temu z założonemi rękoma. — P. Zdziechowski apelował do reprezentantów prasy, aby rzucili hasło otrzeźwienia, aby społeczeństwo niepotrzebnie nie popadało w popłoch. Ale doświadczenie uczy, że apel do „dobrych serc“ nie osiągnie skutku, bo ci co mają serce lub rozum, nie mają najmniejszego wpływu na czarnogiełdziarzy, robiących dolarowo-złotowe interesy, tembardziej, że popierają ich — jak mówią — giełdziarze z Rumunji lub Niemiec.

P. Zdziechowski zapowiada swój program w sejmie dopiero na 9 grudnia. Do tego czasu może się tak popsuć sytuacja gospodarcza w związku ze spadkiem złotego, że żadne najzdrowsze lekarstwa już jej nie polepszą. Możliwe, że p. Zdziechowski zdoła nawet zahamować dalszy spadek złotego, ale nastąpi to wtedy, gdy za dolara będzie się już płaciło może 15 złotych. Tak „ustabilizowana“ waluta polska nie przyniesie poprawy stosunków, lecz zapowiada drożyznę której rezultatem będzie, że rząd będzie musiał podnieść płace funkcjonarjuszom państwowym a skąd na to weźmie?

— — — — — —

Na konferencji prasowej, o której pokrótce podawaliśmy wiadomość w ostatnim numerze powiedział min. skarbu Zdziechowski: Byliśmy na drodze zachwiania dzieła reformy walutowej, dokonanego wysiłkiem narodu i kosztem jego mocy gospodarczej. Mogło się to dokonać przez wzrastający deficyt bilansu handlowego. To jest zażegnane, ale może się to również dokonać i na pewnoby się dokonało, gdybyśmy nie widzieli drugiego, niemniej groźnego niebezpieczeństwa, które może stanąć przed nami. Gdyby rozpęd wydatków państwowych, zakrojonych na skalę obecną, nie był zahamowany, stworzyliśmy drogę do inflacji, a więc do zmarnowania dwuletnich wysiłków pracy, która wydała reformę monetarną.

JESTEM CAŁKOWICIE ZDECYDOWANY PRZECIWSTAWIĆ SIĘ WSZELKIM ZAKUSOM INFLACJI SKARBOWEJ.

Odłożyłem moje expose w sejmie do 9-go grudnia dlatego, że zbyt często mówi się o programach, a za mało o sposobie ich wcielenia w życie. Stawiam sobie za zadanie nie tylko wskazać cele, do których dążyć będę niezłomnie, ale wskazać środki do ich osiągnię- złomnie, ale wskazać środki do ich osiągnięcia.

Mamy jako państwo dostateczne dane w naszych warunkach gospodarczych, by się oprzeć na trwałych podstawach a dość zdrowego rozsądku by jako naród budować budżet na zasadzie „wedle stawu grobla“. Wierzę, że przeszkody na tej drodze usunie prawda o sytuacji, z którą się kryć nie będę i niezawodność proponowanych środków. Te środki wykluczają inflację

NASZ ZŁOTY OPARTY JEST NA ZDROWYCH ZASADACH POLITYKI BANKU POLSKIEGO PRZESTRZEGAJĄCEGO NORM STATUTOWYCH.

Spadek wartości złotego, nie ma uzasadnienia gospodarczego wobec zwiększającego się z dnia na dzień eksportu i stwierdzonej od dwóch miesięcy aktywności bilansu handlowego.. Dalej powiedział minister Zdziechowski, że zostały już wydane potrzebne zarządzenia, które muszą spowodować ścisłe dostosowanie wydatków do zasobów skarbu.

Niezłomną wolą rządu jest przeciwstawienie się wszelkim zakusom inflacji, otoczenie produkcji troskliwą opieką rządu i to, by Bank Polski, prowadził politykę opartą na ostrożności w ramach ściśle przestrzeganego statutu.

— — — — — — —

Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na której uchwalono projekt ustawy sanacyjnej, uchwalonej przez sejm powiedział p. Zdziechowski, że emisja biletów skarbowych nie wchodzi w jego plany.

Jest to ważny środek zmierzający do opanowania sytuacji, ale absolutnie nie wystarczający.

—:::—

Co mówi „Lewiatan“ o spadku złotego.

Zarząd Centr. Zw. Pol. Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów powziął uchwały, które podajemy w streszczeniu:

Objektywnych powodów do dalszej deprecjacji złotego niema. Przeciwnie, cały splot warunków objektywnych przemawia za tem, że ostatnie załamanie się złotego było wywołane psychozą, której należy przeciwdziałać i przeciwstawić spokojną analizą faktów.

Fakty zaś są następujące:

Niema inflacji banknotów — przeciwnie złoty jest w dalszym ciągu w porównaniu z podażą towarów rzadkością.

Wobec stanowiska rządu i wszystkich stronnictw sejmowych, że budżet państwowy musi być bardzo poważnie zredukowany, niema powodów do obawy inflacji „budżetowej“ t. j. inflacji bilonu, czy biletów skarbowych.

Sytuacja złotego na giełdach zagranicznych jest w porównaniu z sytuacją lipcową zupełnie odmienna. W lipcu zachwianie się złotego — poza elementem świadomej spekulacji ze strony Niemiec — było odbiciem biernego od dłuższego czasu bilansu handlowego.

Dziś przywóz ze 180 mil. w lipcu spadł do 116 mil., w sierpniu 73 mil. we wrześniu i 80 mil. w październiku. Równocześnie wywóz z Polski wzrastał w tymże czasie z 87 mil. w lipcu do 103 mil., w sierpniu, 109 mil. we wrześniu i 131 mil. w październiku.

Przeciwdziałanie wzrostowi cen wewnętrznych jest więc w chwili obecnej kardynalnem zadaniem polityki ekonomicznej.

Jednym z bardzo doniosłych sposobów tego przeciwdziałania jest unikanie tranzakcji t. zw. „w złotych w złocie“.

Tego rodzaju waloryzacja w dziedzinie dostaw na towary grozi bowiem nieuchronnie rozszerzeniem się tej zasady na wszystkie inne dziedziny zobowiązań, (robocizna zobowiązania finansowe, publiczne, daniny państwowe i t. d.) co nieodwołalnie spowoduje powszechny wzrost cen wewnętrznych.

Wobec stwierdzonych wyżej objektywnych przesłanek poprawy, a przynajmniej stabilizacji kursu złotego — do waloryzacji zobowiązań, w chwili obecnej niema powodów ani gospodarczych, ani finansowych.

— — — — — —

Jak dotąd, wszystkie transakcje z kupcami fabrykanci dokonywali na podstawie dolara, dolar rozbrzmiewał wszędzie, był jedyną, szanowaną przez „Lewiatana“ walutą. Czyżby teraz nastąpiło ocknienie?

—:::—

Bezrobocie.

Dnia 26. listopada odbyło się kolejne posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia.

Uchwalono wystąpić za pośrednictwem ministra pracy do Rady Ministrów o przedłużenie akcji pomocy doraźnej pozostającym bez pracy na terenach dotychczas objętych tą akcją, z wyłączeniem pow. bielskiego, z włączeniem natomiast pow. koneckiego oraz rozszerzeniem jej na bezrobotnych wszystkich rodzajów przemysłu w Białymstoku.

Poruszono sprawę ewentualnego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia po 15. grudnia robotników sezonowych, gdyż w okresie sezonu martwego robotnicy ci z reguły nie mogą pobierać zasiłków.

Zdecydowano w zasadzie przyznać zasiłki częściowo pozostającym bez pracy robotnikom hutniczym na Górnym Śląsku.

Biuro związku miast polskich poczyni w b. tygodniu starania celem rozszerzenia akcji pomocy aprowizacyjnej dla pozostających bez pracy na następujące miejscowości: Dąbrowę Górniczą, Będzin, Czeladź, Zawiercie, Krosno, Drohobycz i Bydgoszcz.

Według dotychczasowych postanowień akcja ta objąć ma tylko Łódź, Sosnowiec, Białystok, Oświęcim, Częstochowę i Wilno. Nadto mają być poczynione starania przez samorządy pożyczek od rządu na pokrycie 60 proc. udziału samorządów w akcji aprowizacyjnej.

A co gmina lwowska?

—:::—

Premier Skrzyński w Londynie.

LONDYN. 30. listopada. (Pat.) Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Skrzyński przybył tu wczoraj. Na dworcu Victoria powitał ministra Skrzyńskiego imieniem Chamberlaina tegoż prywatny sekretarz Monok, oraz poseł Skirmunt wraz z członkami poselstwa.

—:::—

Widoki nowego rządu francuskiego

PARYŻ. 30. listopada. (Pat.) Le Matin donosi, że deklaracja, jaką złoży rząd w parlamencie, ograniczy się w zakresie polityki zagranicznej tylko do dzieła zapoczątkowanego w Locarno, w dziedzinie zaś polityki wewnętrznej poświęcona ona będzie polityce finansowej państwa.

Wedle informacji „Echo de Paris“ rząd wyrazi pragnienie ograniczenia czasu trwania służby wojskowej do jednego roku.

Petit Parisien przewiduje, że w Izbie deputowanych utworzy się większość mniej więcej 300 głosów przeciw 100, przy 80 wstrzymujących się od głosowania.

„Avenir“ zaznacza, że opozycja nie odmówi Briandowi środków, które mu pozwolą wykazać, że kraj nie napróżno darzy go zaufaniem.

Zaproszenie polskich dziennikarzy do Rumunji.

BUKARESZT.. W rezultacie niedawnej wizyty polskich parlamentarzystów w Rumunji, wyłoniła się u dziennikarzy rumuńskich myśl zaproszenia polskich kolegów do Rumunji. Odpowiednie zaproszenie zostało wysłane w imieniu profesjonalnych organizacji poszczególnych przedstawicieli prasy pod adresem związku polskich dziennikarzy.

—:::—

Faszyści włoscy przeciw emigrantom.

RZYM. 30. listopada. (Pat.) Izba przyjęła projekt ustawy przeciw emigrantom włoskim, rozwijającym szkodliwą działalność dla Włoch z poprawką ministra sprawiedliwości wedle której utrata praw obywatelskich nie rozciąga się na rodziny odnośnych osób.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 grudnia

KURSA DLA LEKARZY W ZWALCZANIU SZKARATYNY I DYFTERJI. Ministerstwo Zdrowia Publicznego ogłasza, że otwiera w państwowym zakładzie hygjeny w Warszawie kilkudniowe kursa dla lekarzy chcących się zapoznać z szczepieniami rozpoznawczymi metodą Schick'a (przeciw błonicy) i takimiż szczepieniami Dick'a (przeciw szkarlatynie). — Podobne kursa odbędą się we Lwowie na klinice chorób dziecięcych prof. Groera. Kandydaci na te kursa zechcą pisemnie zgłosić swą gotowość do wzięcia udziału w tym kursie, w najbliższym czasie w Fizykacie miejskim. Stosować szczepienia w praktyce prywatnej materjałem dostarczonym przez Ministerstwo Zdrowia będą mogli tylko ci lekarze, którzy wykażą się, że uczęszczali na te kursa w Warszawie lub we Lwowie. Apteki sprzedawać tych szczepionek nie będą.

PODATEK GMINNY OD PSÓW. Rada miejska uchwaliła pobierać w r. 1926 podatek gminny od psów w obrębie gminy m. Lwowa w tej samej wysokości co w roku 1925, a w szczególności: Za pierwszego psa 25 zł., za drugiego psa 50 zł., za trzeciego psa 100 zł., wreszcie od każdego następnego psa utrzymywanego w temsamem gospodarstwie domowem o 100 (sto) zł. więcej. Dla psów używanych dla celów myśliwskich podatek podwyższa się o 50 procent.

Od drugiego psa tzw. łańcuchowego utrzymywanego w temsamem gospodarstwie domowem pobierany będzie podatek gminny w r. 1926 po 10 zł., od trzeciego 50 zł. itd. o 50 zł. więcej od każdego następnego psa łańcuchowego.

Opłatę należy uiścić całoroczną z góry w Kontrolarjacie dzielnicy w obrębie której mieszka posiadacz psa, najpóźniej do dnia 15. lutego 1925 r.

Począwszy od dnia 16. lutego 1926 psy nieopłacone i niezaopatrzone w nowe znaczki, będą przez rakarza miejskiego chwytane i niszczone.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 7.60, zaś na czarnej giełdzie płacono po 8.10 zł. Tendencja zwyżkowa dolara załamała się na giełdach w kraju, spodziewana zaś jest zwyżka złotego.

23 OSKARŻONYCH PRZED SĄDEM. Dziś rozpoczął się proces przeciw 23 oskarżonym o zdradę głównąm, morderstwo i rabunki. Jest to szajka, którą kierował niejaki Grossario false Grosser. Był on kierownikiem akcji szpiegowskiej na rzecz sowietów. Fakta objęte aktem oskarżenia dokonane zostały w r. 1924 i 1925 na Pokuciu. Rozprawa potrwa od 3 do 4 tygodni. Trybunałowi przewodniczy r. Angieleski.

WŁAMYWACZE SKLEPOWI W SAKU. W nocy na 11. września wybito otwór w murze i okradziono sklep korzenny R. Kopcowej przy ul. Łaziennej.

W nocy na 18. listopada wybito otwór w murze i okradziono sklep tekstylny S. Mambra przy ul. Cybulnej, o czem podawaliśmy.

W poszukiwaniu za sprawcami tych włamań wywiadowcy Malawski i Paliwoda oraz przod. Kowalski przy pomocy konfidentów ustalili, iż sprawcami tych włamań i kradzieży byli 11letni Michał Bodnar, karany za kradzieże, 50 letni Michał Bohonos, wywołany ze Lwowa i 10letni Marjan Lewicki.

Trójka ta pozatem ma na sumieniu liczne kradzieże, szczególnie w III. dzielnicy.

Szajkę osadzono w areszcie wraz z paserami Piotrem Huszewskim, Ludwikiem Budulakiem i Władysławem Gajewskim. — Dalsze śledztwo prowadzi Urząd śledczy policji.

PODPALENIE. W Pniakowie, koło Konstantynowa, zgorzała onegdaj w nocy stodoła wraz z stajnią wraz z całą roczną kresencją, na szkodę gospodarza Michała Kowala. Szkoda wynosi 4.500 zł. Ogień został podłożony. Policja aresztowała podejrzanego o tę zbrodnię osobnika.

NIEPOROZUMIENIE Z NARZECZONYM POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. 25-letnia Jadwiga Pierzyńska, zatrudniona w gipsarni w Pustomytach, jadąc do Szczerca posprzeczała się ze swym narzeczonym, który jej towarzyszył. Podnieconą tą sceną P. otworzyła drzwi i wyskoczyła z wagonu w zamiarze samobójczym. Desperatka upadłszy na kamienie doznała załamania podstawy czaszki, oraz licznych obrażeń na całem ciele. Przywieziono ją tym samym pociągiem do Lwowa, zaś Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala.

Z krwawej kroniki.

Zamordowali ojca, bojąc się odbioru gruntu.

Wasyl Mika, liczący lat 71, gospodarz w Nahaczowie, pow. jaworowskiego, zapisał przed kilku laty swój grunt synowi Jurkowi, z zastrzeżeniem, iż syn da mu utrzymanie do śmierci.

Wkrótce po tej darowiźnie syn wraz z żoną Marunią poczęli się znęcać nad ojcem, nie szczędząc mu razów zamiast chleba.

Staruszek oskarżył w końcu syna o pobicie, zaś sąd w Przemyślu skazał syna na 6 tygodni aresztu.

Od tego czasu wyrodny syn z większą jeszcze nienawiścią począł się odnosić do ojca. Wobec tego maltretowany postanowił znieść poprzednią swą darowiznę majątku na rzecz syna i wniósł podanie do sądu w Krakowcu.

Dnia 16. bm. zmarł jednak staruszek, przyczem syn z żoną srodze zawodzili nad swem sieroctwem.

Miejscowy oglądacz zwłok sceptycznie zapatrywał się na manifestacyjną boleść Jurka i począł szczegółowo oglądać zwłoki zmarłego.

Ujrzał wówczas na ciele starca liczne blizny i sińce, pochodzące od uderzeń tępem narzędziem. Powiadomiona o tem policja aresztowała zbrodniczą parę.

Okropności wojny.

Marja Wielkopolska, kopiąc ziemniaki na gruntach Ludwika Loslera, w Zalesiu, pow. gródeckiego, opowiedziała L. fakt następujący:

W lutym 1919 r. przez jeden dzień bawili w Stradczu Polacy. Jeden z żołnierzy, Polak, nieznanego nazwiska, zaspał gdzieś w nocy i nie zdążył wycofać się równocześnie ze swym oddziałem przed nadciągającymi Ukraińcami.

Spostrzegłszy to, począł uciekać do swoich na przełaj przez podwórze gospodarza Michała Wyrszty, zwanego Kuftą. Ten ujrzawszy marudera, pobiegł i począł za nim strzelać. Również Iwan Kowalów, zwany Twerdyj, sąsiad W., oddał 3 strzały z karabinu za uciekającym. Wobec tego ścigany zatrzymał się i podniósł ręce do góry. Wyrszta wraz z Kowalowym obili wówczas jeńca kolbami karabinów w okrutny sposób, poczem na pół żywego zabrali do wsi i od tego czasu wieści o jeńcu nie było.

Opowiadanie Wielkopolskiej doszło do wiadomości policji, która aresztowała następnie obu zabójców.

Okazało się w śledztwie, że wiele osób było świadkami tej masakry jeńca, jednakowoż z bojaźni nie donosili o tem policji. Wyrszta znany jest bowiem jako awanturnik.

Listowne nauczanie rolnictwa.

Jak już donosiliśmy, w pierwszych dniach listopada rb., powstały w Warszawie „Kursy rolnicze im. Stanisława Staszica", które się odbywają drogą korespondencji i są podzielone na 210 wykładów, rozsyłanych w ciągu dwu zimowych semestrów po 6 tygodniowo. Uczestnicy Kursów prócz ścisłego rolnictwa systematycznie przechodzą szczegółową hodowlę, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, budownictwo wiejskie i wiele innych tak ważnych dla każdego rolnika przedmiotów.

Korzystanie z tych wykładów jest wielce ułatwione, bo ukończenie pełnej szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjum wystarcza już do przyjęcia. Kursy zasadniczo trwają dwa zimowe semestry, a ze względu na ich korespondencyjny charakter, zaczynać je można w każdym czasie.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela Zarząd Kursów im. Stan. Staszica, Warszawa, ul. Nowy Świat, m. 34.

42 dziennikarzy w parlamencie czesko-słowackim

PRAGA. Jednym z ciekawych rezultatów wyborów do czesko-słowackiego parlamentu jest okoliczność, że do nowego sejmu i senatu zostało wybranych 42 dziennikarzy. Czesko-słowacka prasa traktuje ten sukces jako dowód powagi stanu dziennikarskiego, i dopatruje się w tem widoków pomyślnego uregulowania stosunków dziennikarskich.

W najbliższych dniach zostanie zwołana narada wszystkich senatorów i posłów należących do profesji dziennikarskich, na której ma być rozstrzygnięte ukonstytuowanie wolnego klubu dziennikarskiego w parlamencie czesko-słowackim, w którym zostaliby zjednoczeni wszyscy członkowie parlamentu a więc senatorzy i posłowie. Zadaniem klubu będzie prowadzenie w obu izbach ustawodawczych wspólnej akcji w kierunku spełnienia postulatów dziennikarzy czesko-słowackich.

—:::—

Walki marynarzy w Szanghaju.

LONDYN. 30. listopada. (Pat.) Do Szanghaju przybyła w czwartek kanonierka chińska, Sintau. Kierownictwo kanonierki wysadziło na ląd silne oddziały marynarzy, polecając im zająć miejscowe baraki. Jednak wobec oporu miejscowej załogi wywiązała się walka, która trwała całe popołudnie i w wyniku której marynarze z Sinta opanowali koszary. Straty po obu stronach wynoszą 35 zabitych i 50 rannych. W mieście zapanował popłoch. Wieczorem zapanował względny spokój, jednak sytuacja jest jeszcze ciągle niepewna.

—:::—

Projekt finansowy Louchera.

PARYŻ, 30. 11. (Pat.). „Petit Parisien" donosi, że projekt finansowy Louchera przedstawiony zostanie izbie dnia 7. XII. Zawierać on będzie wniosek o uchwalenie nowych podatków w wysokości 35 miljardów franków rozłożonych na okres 7 letni, które mają służyć wyłącznie na pokrycie bonów krótkoterminowych.

Sprawy partyjne.

• POSIEDZENIE KOMITETU „DNIA PRASY" odbędzie się we wtorek, dnia 1. grudnia, o godz. 7 wieczorem.

Uprasza się towarzyszy członków tego komitetu o punktualne przybycie.

• W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka 69, odbędzie się we środę, dnia 2. grudnia Zgromadzenie Kobiet w sprawie zorganizowania kursów kroju, szycia, modniarstwa i robót ręcznych.

Uprasza się Szan. Towarzyszy i Towarzyszki o liczny współudział.

Sekcja Kobiet P. P. S.

Komunikaty.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, dnia 1. grudnia 1925 r., o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: wykład dr. Marjana Koczwary p. t.: „Granice florystyczne Podola".

× STOWARZYSZENIE UCZESTNIKÓW POWSTANIA 1863 r. podaje do wiadomości, że termin ciągnienia Loterji Fantowej Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. przeniesiony jest na dzień 25. marca 1926 r. z przyczyny powszechnie odczuwanego przesilenia gospodarczego, które dotkliwie odbiło się na sprzedaży losów oraz z powodu trudności technicznych, jakie powstały przy zamykaniu rachunków z instytucjami i osobami, które ofiarnie zajęły się sprzedażą losów.

Losy sprzedane zachowują swą prawomocność. Osoby, które posiadają do sprzedaży losy naszej loterji, proszone są o ich spieniężenie i wpłacenie należności do PKO. Nr. 9.737. Losy niesprzedane i niezwrócone do dnia 1. marca 1926 r. będą uważane za sprzedane.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

39-ty dzień rozprawy.

Ogromną senzację wywołała wczoraj konfrontacja szefa policji politycznej we Lwowie insp. Sawickiego z Pasternakówną. P. Pasternakówna wczoraj po raz pierwszy wyszła z „formy" i zachowała się mniej gładko niż dotychczas. Zachowanie się jej wobec p. Sawickiego było aroganckie, odpowiedzi w tonie podrażnionym, tak nie licowały z powagą sali sądowej, że aż przewodniczący musiał ją kilkakrotnie upominać, a w rezultacie ukarał ją grzywną, za niewłaściwe wyrażenia wobec insp. Sawickiego.

— — — — —

Równocześnie napiętnować należy dzikie zachowanie się pewnej części publiczności na sali, która głośno dawała wyraz swemu niezadowoleniu podczas zeznań Pasternakówny, a ktoś posunął się w objawach oburzenia przeciw Pasternakównie tak daleko, że podniósł na nią rękę, by ją czynnie znieważyć.

Takich metod nie wolno stosować!

Przebieg wczorajszej rozprawy był następujący:

Uchwały trybunału.

Na wstępie przewodniczący oznajmił, że Trybunał postanowił przesłuchać ks. Bieleckiego ze względu na jego podeszły wiek w jego mieszkaniu wobec sędziów przysięgłych i stron.

Przesłuchać w myśl wniosku sędziego przysięgłego Janiczka pp. Wojciechowskich i inż. K. Szczepańskiego.

Wstrzymać się z przesłuchaniem rodziców i rodzeństwa Teofila Olszańskiego, a nadto z załatwieniem wniosku obrony o zażądanie od województwa przedłożenia wyników nowych dochodzeń z związku z osobą Olszańskiego aż do wglądu w akta władz pruskich, zawierające rzekomo ponowne przyznanie Teofila Olszańskiego.

Inne wnioski prokuratora i obrony trybunał odrzucił.

Następnie przewodniczący oznajmia, że otrzymał depeszę od komendanta szpitala wojskowego w Warszawie, że por. Regenstreif z powodu choroby nie stawi się w sądzie.

Co powiedział w śledztwie por. Regenstreif?

Następnie przewodn. odczytał zeznania por. Regenstreifa złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że por. Regenstreif przechował dwa granaty, które służyły do ćwiczeń na kursie przeszkolenia w r. 1921. Granaty te schował w biurku, w jaki sposób dostały się one na strych, tego świadek nie wie. Okazany mu granat niemiecki był tego samego typu, który schował u siebie. Czy jest to ten sam, tego nie wie.

Konfrontacja Sawickiego z p. Pasternakówną.

Na salę wchodzą wezwani w celu konfrontacji insp. Sawicki i Pasternakówna.

Przew.: do Pasternakówny: Pan insp. Sawicki zeznał, że na pytania skierowane przez niego do pani, aby pani podała mu szczegóły co do wykonania zamachu, pani wyraziła się: Twierdzę stanowczo, że sprawcą zamachu jest Steiger... a co do szczegółów podała pani w ten sposób, że była świadkiem, że widziała jak oskarżony wykonał ruch wsteczny. Bezpośrednio po tem zobaczyła pani w jego ręce miot, który następnie upadł. P. Sawicki pytał się pani, czy pani w ręku oskarżonego widziała pakiet, a pani na to odpowiedziała: „Broń Boże nie widziałam".

Pasternakówna przeczy.

Przew.: Może pani pytań nie pamięta?

Św. Pasternakówna: W zupełności pamiętam i wszystkie twierdzenia pamiętam... ten pan był w cywilnem ubraniu, nie wiedziałam, że to jest osoba policyjna...

Przew. Może urzędowa?

Św. Pasternakówna: Urzędowa. Tak jest. Nie wiedziałam.

Zostałam z najdrobniejszymi szczegółami przesłuchana przez p. Łukomskiego. P. Sawicki wszedł z dwoma panami.

Przew.: I przypomina pani sobie, że wyraził się: „Niech się pani uspokoi".

Św. Pasternakówna: Nie, nie, absolutnie nie!

Przew.: Nie?

Św. Past.: Nie, nikt mnie nie prosił abym się uspokoiła. Nie byłam zdenerwowana, z wyjątkiem jednego zajścia z jednym panem, który kazał wprost cofnąć mi zeznania.

Przew.: Czy pytał pan Sawicki?

Św. Pasternakówna: Wszyscy pytali, nie tylko ten pan.

Przew.: Pan Sawicki prosił o dokładny opis?

Św. Pasternakówna: Absolutnie nie!

Przew.: Czy pani pamięta, co pani do p. Sawickiego mówiła?

Św. Pastern.: Pokazywałam właśnie, że widziałam w ręku pakiet jak to wyglądało.. to samo, co Łukomskiemu..:

Przew.: A słowa „Broń Boże"?

Św. Past.: Nieprawda! Wobec tych przykrości, tego szkalowania..

Przew.: Tu nie chodzi o szkalowanie, tylko jak pani widziała, czy pani powiedziała „Broń Boże" czy nie?

Św. Past.: Nie! to jest wierutne kłamstwo! (Poruszenie).

Past.: O ile chodzi o ten ruch ręką i o to pudełko, nie tylko temu panu, ale tam było więcej osób i wszystkim to samo mówiłam. ((Na sali ciche śmiechy).

Przew.: Więc pan słyszy panie inspektorze, co świadek mówi?

Św. Sawicki przypomina Pasternakównie cały przebieg jej opowiadań o zamachu oraz szczegół, że na zapytanie czy widziała wtedy pudełko w ręce Steigera, odpowiedziała: Broń Boże, tego mówić nie mogę.

Przew.: A co pani na to? Pan pytał panią czy pani widziała pakiet i pani odpowiedziała Broń Boże!

Św. Past.: Nie używam tego wyrażenia, moje wyrażenie jest: Jezus Marja!

Przew.: Więc pani nie mówiła?

Św. Past.: To jest zupełnie zmyślone!

Prok.: Więc p. Pasternakówna wtedy panu mówiła, że tam na miejscu nie mogła z początku zorjentować się, że to ten sam?

Św. Sawicki: Przed bramą kiedy oskarżony wychodził, to ona w pierwszej chwili, kiedy ten pan stał powiedziała: „Zdaje się, że to ten pan," ale potem przypatrzyła się i powiedziała. Tak, to z pewnością ten!

Dr. Landau: Czy jest dopuszczalne, aby pod adresem wysokiego urzędnika państwowego używać na sali sądowej słów: To jest wierutne kłamstwo! Czy może to być wypowiedziane bez obawy represji ze strony trybunału?

Przew.: Za pozwoleniem! Strony w tym kierunku interwencji nie mają.

Przew.: Ja żadnych wyjaśnień nie udzielam!

Dr. Landau: Dziękuję, wystarczy mi to stwierdzenie. Jako jedno i ostatnie pytanie. Panie inspektorze proszę mi pod świętością przysięgi odpowiedzieć: Czy słowa Broń Boże, tego powiedzieć nie mogę — padły?

Św. Sawicki: Tak jest! Padły! Stanowczo.

Pasternakówna: Pan inspektor przyszedł w towarzystwie trzech panów; jeden był zupełnie pijany. Może i pan był pijany? (Olbrzymie poruszenie).

Sędzia przysięgł.: Stawiam wniosek o skonfrontowanie por. Mroczkowskiego z insp. Sawickim.

Przew.: Byli świadkowie, którzy słyszeli, że pani mówiła: „Zaje się".

Past.: Nie mówiłam. To twierdzą tylko świadkowie Steigera. To zmyślone.

Z koleji prokurator zadaje szereg pytań inspektorowi Sawickiemu, czy była mowa na konferencjach u wojewody i prok. Swobody o tem że zamach wyszedł z organizacji ukraińskich.

Insp. Sawicki wyjaśnił, że podczas sądu doraźnego były jeszcze pewne wątpliwości, były to bowiem zaczątki informacyjne. U prok. Swobody na konferencjach powiedział p. Łukomski, że są pewne konfidencjonalne wiadomości, że zamach wyszedł z kół ukraińskich. Nie były to jednak wiadomości rzeczowe.

Na tem ukończono przesłuchanie insp. Sawickiego.

Dr. Landau do Pasternakówny: — Czy pani powiedziała takie słowo, któreby wyrażało wątpliwość czy to Steiger dokonał zamachu?

Pasternakówna: Stanowczo nie!

Dr. Landau: Cóż pani na to powie, że św. Jarosz zeznał, iż pani wskazując na Steigera, mówiła, że „podobny pan dokonał zamachu?"

Past.: To jest nieprawda!

Na dalsze pytania dr. Landaua, odpowiadą, w tonie potrytowanym, wpadając w słowa obrońcy, tak, że scena ta robiła wrażenie pospolitej kłótni.

Po przerwie dr. Landau stawiając pytania wykazywał sprzeczność w zeznaniach świadka. Dotyczyło to pomieszania osób p. Jarosza z p. Niebylskim.

Św. Dziś dopiero na rozprawie zorjentowałam się, że p. Jarosza brałam za p. Niebylskiego podczas rozprawy przed sądem doraźnym.

Przew.: Dlaczego nastąpiło to pomieszanie osób?

Św.: Ojciec Steigera napadł mię na kurytarzu i omal nie zabił. Byłam dlatego zdenerwowana i przypatrywałam się p. Jaroszowi, którego widziałam tylko odwróconego tyłem.

Dr. Landau: Mówiła pani o swych nieprzyjemnościach z powodu świadczenia w tym procesie, a czy miała pani jakie przyjemności z tego powodu?

Św.: Żadnych — tylko w „Słowie polskiem" organizacja kobiet wyraziła mi słowa uznania, oraz dostałam list od p. Bończy, w którem to piśmie załącza wyrazy uznania, i podaje, iż musieli i jacyś mężczyźni widzieć sprawcę zamachu, lecz boją się świadczyć.

Po ukończeniu przesłuchania Pasternakówny przewodniczący oznajmia, iż trybunał ukarał ją grzywną 15 zł, za wyrażenie, iż zeznania podinsp. Sawickiego są wierutnem kłamstwem, oraz twierdzenie, że gdy był w towarzystwie pijanego to i sam był pijany.

O mówiono wnioskowi sędziego przysięgłego o zarządzenie konfrontacji Pasternakówny z por. Mroczkowskim i wytknięto obrońcy dr. Landauowi niewłaściwe wyrażenie się.

Dr. Landau wnosi następnie o zarządzenie konfrontacji św. Jarosza i wyw. Niebylskiego z p. Pasternakówną, por. Mroczkowskiego z podinsp. Sawickim, oraz przesłuchanie kom. Suchanka i Lenca na okoliczność, iż p. Suchanek nie był pijany, jak to twierdzi p. Pasternakówna.

Trybunał po naradzie odrzucił postawione wnioski.

Dziś o godz. 9. dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Podczas opuszczania sal rozpraw przez publiczność rozległ się przeraźliwy głos kobiecy — policja! policja!

Okazało się, że to p. Pasternakówna wzywała pomocy, poczem zeznała przybyłym posterunkowym, iż została w tłumie uderzona w twarz przez pewną panią którą wskazała. Pani ta wylegitymowała się jako dr. Majerowa. Zaprzeczyła ona jednak kategorycznie, jakoby dotknęła się ręką p. Pasternakówny. W sprawie tej spisano protokół.

Na marginesie.

Pan Minister sobie, a Bank polski sobie.

Minister skarbu Zdziechowski powiedział na konferencji prasowej, że rząd nie dopuści do inflacji, do której nie ma zresztą żadnych istotnych powodów.

Równocześnie z tą uspokajającą enuncjacją szafarza naszego skarbu, półrządowy Bank Polski sprzedawał dolary tak jak czarna giełda, a w każdym razie drożej, niż wskazywały ubiegłej soboty notowania giełdowe zagranicą. Przy sprzedaży walut obcych sferom gospodarczym przez Bank Polski stosowana była na dolary cena 7.40 za dewizy. oraz 7.75 za gotówkę dolarową.

Bank Polski sam wprowadza inflację, której skutki już widzimy i odczuwamy bardzo dotkliwie. Ceny rosną w miarę, jak spadają złote. Czy to nie jaskółki zwiastujące powrót złych czasów?

Dlaczego ksiądz Staufer został socjalistą.

Duży rozgłos wzbudziła niedawno sprawa księdza Staufera, który w Mühldorfie, małej miejscowości dolno-austrjackiej wygłosił kazanie, pochwalające strejk robotników drukarskich. W kazaniu tem p. Staufer oświadczył, że partja socjalistyczna, która broni robotników przed wyzyskiem idzie dobrą drogą. W wyniku zatargu między odważnym kaznodzieją a władzami kościelnemi ks. Staufer wystąpił z kościoła katolickiego. Wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ ogłasza artykuł, w którym ks. Staufer podaje powody swego kroku. Artykuł księdza Staufera zatytułowany „Dlaczego wstąpiłem do partji socjalistycznej?“ opiewa w skróceniu:

„Kości są rzucone“, powiedział Cezar, przekraczając Rubikon i decydując się tem samem na walkę, na bój. Dnia 22. września b. r. ja także przekroczyłem rzymską rzekę graniczną. Ujadanie klerykałów, którzy donosili o mem wystąpieniu z Rzymu, było dla mnie sygnałem, że zaczyna się dla mnie walka.

Zewsząd zapytują mnie o powody, które skłoniły mnie do opuszczenia Rzymu i do przystąpienia do ruchu robotniczego. Nie mam już żadnego powodu, aby milczeć, muszę jednak nawiązać do czasu przed więcej jak dziesięciu laty. Jako wierzący katolik, nie stałem się bowiem w ciągu jednej nocy, tem, co dziś jestem. Moje przekonania kosztowały mnie wiele wewnętrznych walk.

Moje ostatnie słowa w charakterze kapłana poświęcone były robotnikom. Stanowi to dla mnie wielki zaszczyt, że przed klasą robotniczą mogę po raz pierwszy otworzyć swe wnętrze i przedstawić walkę duchową o prawdę i prawo.

W roku 1917 chciałem wystąpić z kościoła ale wywiedziano się o mych zamiarach wystąpienia. Drogą krzywd osobistych, drogą gróźb i pokuty klasztornej zmuszono mnie do uległości. Nie miałem żadnych przyjaciół, którzy podaliby mi pomocną dłoń w urzeczywistnieniu mego kroku. Moje położenie finansowe było tak nędzne, że nie zaszedłbym daleko. Nie pozostało mi więc żadne inne wyjście, jak dźwigać dalej jarzmo. Lecz jak drogocennego talizmanu strzegłem swego nowozdobytego światopoglądu. Zacząłem teraz stosować nową taktykę celem zdobycia sobie swobody: Zacząłem oszczędzać! Pragnąłem zdobyć środki materjalne, aby móc stworzyć sobie nową egzystencję.

Oddawna już czułem, że my — niższy kler — nie jesteśmy niczem innem jak kościelnymi proletarjuszami. Cóż więc dziwnego, że wreszcie ksiądz znajduje drogę do ruchu robotniczego? Prałaci i bogato wyposażeni kościoła będą zawsze nieprzyjaciółmi socjalizmu. A wśród niższego kleru niejedno serce bije gorąco na myśl o prawdziwych przyjaciołach, wyzyskiwanych. „Nie możemy nic na tem stracić“, zapewniał mnie pewnego razu jeden taki ksiądz, „jeśli socjaliści dojdą do władzy“.

Nie wystarczało mi, być cichym przyjacielem robotników. Nigdy nie taiłem swych sympatyj dla klasy pracującej, z której cierpieniami i walkami zapoznałem się przestudjowawszy historję ruchu robotniczego. Myślałem sobie przytem: Dlaczego biskupi i prałaci siedzący w izbach panów i w parlamentach nie użyli swego wpływu dla polepszenia doli robotniczej? Encyklika robotnicza Leona XIII nadeszła zbyt późno; biskupi nigdy jak jeden mąż nie stanęli po stronie uciśnionych. Przeciwnie! Całą swą mocą usiłowali zgnieść socjalną demokrację przy pomocy środków kościelnych. A przecież wiedzą dobrze, że organizacje socjalistyczne walczą o dobro materjalne i socjalne klas pracujących. Moment religijny, który biskupi w walce swej przeciw socjalizmowi ustawicznie wysuwają, wcale nie odgrywa głównej roli we współczesnym ruchu robotniczym. Takie i tym podobne rozważania umocniły mnie w mem zdaniu, że krzywdzi się socjalizm, i że się wobec niego postępuje i zwalcza go tak samo nieuczciwie jak wobec innych wierzeń religijnych.

Wśród księży oddawna pomrukuje się o tem, że episkopat (biskupi) austrjacki wystąpi z atakiem przeciw socjalizmowi w drodze listu pasterskiego. Czy więc w tych czasach ma przyjaciel robotników pomagać jeszcze do podstępnej walki bronią kościelną przeciw robotnikom? Nie! Dość już tego! Nie można już dowodzić swej przyjaźni do robotników tylko w drodze uczuć i słów. Teraz trzeba czynów! Przekroczyłem Rubikon, wystąpiłem z kościoła. Jako wolny człowiek stoję teraz w szeregach klasy robotniczej, gotów do walki przeciw wszystkim, którzy podnoszą dłoń na prawa i swobody ludu pracującego; gotów do walki przedewszystkiem przeciw tym obłudnikom, którzy bądź to przy pomocy słodkich, świętoszkowatych słów, bądź to w drodze kar kościelnych zmierzają do rozbicia szeregów klasy robotniczej i do wydania jej na łup wielkiego kapitału.

Walki między monarchistami węgierskimi o króla.

Budapeszt, w listopadzie.

Na Węgrzech powoduje „kwestja tronowa“ ponownie wielkie poruszenie opinji publicznej. Dwie polityczne grupy przeciwstawiają się sobie, a celem prowadzonej między nimi walki, jest obsadzenie opróżnionego tronu królewskiego. Węgry są od r. 1921 królestwem bez króla. Grupa legitymistów pragnie restauracji Habsburgów i uznaje trzynastoletniego najstarszego syna zmarłego króla Karola, prawowitym monarchą Węgier. Ten trzynastoletni chłopak, ma jako Otto II. wstąpić na tron ojcowski.

Grupa druga zwolenników elekcyjnego wyboru króla rozpada się na szereg frakcji. Najsilniejsza z nich jest stojąca pod przewodnictwem Gömbösa i Eckharda frakcja faszystów, która chciałaby widzieć na tronie węgierskim syna b. arcyksięcia Fryderyka, 29-letniego Albrechta, jako króla Adalberta V.

Między temi dwiema grupami rozwinęła się w ostatnich miesiącach gwałtowna walka. Legitymiści zawarli przed niedawnym czasem z rządem pakt, którego szczegóły nie przedostały się do wiadomości publicznej. Od kiedy pakt ten zawarty został, zachowują się legitymiści spokojnie, wyczekując spokojnego rozwoju wypadków.

Wierna Albertowi grupa, rozwija żywą działalność. Pretendent ten podróżuje po całym kraju, przyjmowany przez oficjalnych funkcjonarjuszy z należną panującemu pompą i ceremonjałem. Jest on prezydentem niezliczonych instytucji, towarzystw etc.

W myśl ustawy detronizacyjnej z roku 1921 jest restauracja domu Habsburgów niemożliwą. Ustawa nie określa jednak ustroju państwowego Węgier i Węgry są po dzień dzisiejszy królestwem. Wypływa zatem od czasu do czasu na powierzchnię sprawa rozwiązania zagadnienia problemu królestwa. Między węgierskimi i włoskimi faszystami istnieje od dawna kontakt, a arcyksiążę Albrecht rokował w czasie swego pobytu we Włoszech z kompetentnymi czynnikami włoskiego faszyzmu. Poza rokowaniami, prowadzonymi we Włoszech, został nawiązany również kontakt z monarchistami niemieckimi. W Hondsee odbyła się konferencja między niem. b. Kronprincem, Ruprechtem i Albrechtem. Postanowiono tam, że arcyksiążę Albrecht nie zgłosi żadnych pretensji do tronu austrjackiego, przeciwnie, opowie się za przyłączeniem Austrji do Bawarji. Bawarja powiększona o Austrję, odgrywałaby w cesarskim związku państw niemieckich, obok Prus równouprawnionego czynnika.

Takimi fantastycznymi planami zajmuje się reakcja węgierska, nie licząc się w starem zaślepieniu z tem, że restauracja monarchji na Węgrzech jest niemożliwa choćby z tego względu, iż nigdy na nią nie zgodziłaby się mała ententa, tj. Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja i ewentualne próby w tym kierunku — co niejednokrotnie zapowiadała — zgniotłaby swemi siłami zbrojnemi, które w razie zamachu stanu okupowałyby Węgry.

Pomoc w naturze dla bezrobotnych w Łodzi.

Postanowiono zakupić za sumę 100.000 zł. 60-proc. mąki pszennej, 25 proc. kaszy, 15 proc. grochu i 10 procent cukru.

Pierwsze zapomogi otrzymają bezrobotni, zarejestrowani w Państwowym Urzędzie pośr. pracy, którzy nie otrzymają zapomóg państwowych, a następnie rozpocznie się wydawanie produktów tym, którzy zapomogi otrzymują.

Bezrobotni otrzymują talony, które zrealizują w kooperatywach.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Moja przygoda wojenna.

Za dwadzieścia lat będziemy wszyscy starcami. Wojna będzie należała do przeszłości i będzie się o niej opowiadało jak o czemś dalekiem, bajecznem. A gdy nas przy płonącym kominku otoczą wnuki i poczną wypytywać o przeżycia z wojny światowej, wyobrażam sobie żywo, jak my starzy będziemy kłamali.

Moje położenie wtedy będzie okropne, ponieważ nie umiem kłamać. Co opowiem wnukom? Czem zaspokoję ich płonącą ciekawość? Czy byłem na wojnie? Oczywiście byłem. — Czem byłem? żołnierzem, oficerem, generałem? Bynajmniej. Djabeł zaplątał mnie w tę wojnę, gdyż nikt z ludzi nie zapraszał mnie na nią.

Był czas mobilizacji. Przyszedłem do lokalu, gdzie odbywał się pobór. Tutaj zbadano mnie i oświadczono:

— Niezdatny!

Uczułem się obrażony i rzekłem:

— Chciałem się dowiedzieć, dlaczego mnie panowie tak skwalifikowali?

— Pan ma kiepskie oczy.

— Z przeproszeniem... ale na co na wojnie potrzebuje się oczu? Czy do zabijania ludzi? W takim razie to nie powód. Dajcie mi tylko nieprzyjaciela tak blisko, bym go zobaczył a nie ujdzie mi...

— Bardzo dobrze. Ale przedtem zabijesz pan dwunastu własnych ludzi nim zastrzelisz jednego nieprzyjaciela.

Opuściłem natychmiast tę biurokratyczną instytucję i zatrzasnąłem drzwi, czując się do głębi obrażony. Postanowiłem pracować na terenie bojowym jako sprawozdawca dziennikarski. Pewien przyjaciel długo i wymownie odwodził mnie od tego pomysłu:

— Dlaczego ty właśnie masz iść na wojnę, ty, taki pechowiec? Jeżeli dwa państwa biją się ze sobą, po co ty właśnie musisz się pchać pomiędzy nie?

Na froncie, w pobliżu Dźwińska przyzwyczajono się do mnie jak do nieuniknionego zła. Wielu nawet polubiła mnie dla mej dobroduszności i wesołego usposobienia.

Pewnego razu odwiedziłem żołnierzy w daleko naprzód wysuniętym rowie. Siadłem między nimi, rozmawialiśmy, częstowałem ich papierosami. Nagle strzelanina ożywiła się, dały dały się słyszeć jakieś wołania, głosy komendy. — Potem wszyscy poczęli wrzeszczeć: Hurra! wyskoczyli z rowu i rzucili się naprzód. Wyskoczyłem także i krzycząc: Hurra! pobiegłem za nimi. Pędziłem to w tym, to w innym kierunku... a ponieważ jestem człowiekiem skromnym, rychło pojąłem, że zawadzam tak jednym jak i drugim. Ludzie pracowali tutaj uczciwie a ja plątałem się już między nogami.

Po jakiemś czasie pewna część poczęła uciekać. Czy my uciekaliśmy przed Niemcami, czy Niemcy przed nami, nie mogę powiedzieć. Na ogół jestem przekonany, że w przyzwoitej bitwie nigdy się nie wie, kto wydziela razy, a kto ucieka. Stwierdzić to mają doświadczeni i roztropni ludzie w sztabie. Jedno wiem tylko: biegłem bardzo długo... nie zdając sobie jednak sprawy, czy przed nieprzyjacielem czy za nim. Może zasłużyłem na order jako prawdziwy bohater, a może należała mi się kula jako tchórzowi.

Biegłem długo, tak długo, że gdy wreszcie oglądnąłem się, skonstatowałem, że jestem daleko poza polem bitwy. Tylko jakiś Niemiec, prawdopodobnie indywiduum podobne do mnie wystrzelił nagle.

— Jesteś jeńcem! — krzyknąłem tryumfująco. On jednak zamiast odpowiedzi nasadził bagnet na karabin i rzucił się na mnie. Klasnąłem w ręce, wołając:

— Czyś oszalał? takim sprzętem możesz mnie zabić!

Mój wykrzyk skonsternował go tak bardzo, że opuścił bagnet;

— Tak jest, chcę cię zabić!

Siła Związku klasowego kolejarzy.

Leży przed nami pokaźna broszura, wielkości kancelaryjnego arkusza, o 71 str. drobnego maszynowego pisma, z godłem Z. Z. K. i jego firmą.

To sprawozdanie Wydziału Wykonawczego ZZK. na Zarząd Gł., którego Zjazd, jak o tem już donosiliśmy — odbył się w Krakowie, w dn. 8—10 listopada r. b.

Sprawozdanie obejmuje działalność Związku za I półrocze r. b., a jak ze spisu rzeczy na str. 3 się dowiadujemy, rozpada się ono na następujące części: Sprawozdanie organizacyjne, Centralny Wydział Kulturalno - Oświatowy, Sprawozdanie finansowe, Komisja pracy i płacy.

Każda część dzieli się ze swej strony na dalsze rozdziały. Tak np. sprawozdanie organizacyjne, poza tem co w jego zakres normalnie wchodzi, obejmuje jeszcze m. in. osobne ustępy, dotyczące udziału ZZK. w ruchu klasowym w kraju tudzież jego stosunku do międzynarodowego ruchu zawodowego. Sprawozdanie finansowe obejmuje m. in.: obrona prawna, zapomogi pośmiertne, budowa własnego domu w Warszawie, tudzież domów na linji. Sprawozdanie Komisji Pracy i Płacy przedstawia działalność Związku we wszystkich sprawach kolejarskich, nadto — w osobnym rodziale — akcję ZZK. na terenie Sejmu.

Sprawozdanie zilustrowane jest ponadto 15 wykresami i barwnemi tabelami, które m. in. przedstawiają: siłę ZZK. w porównaniu do innych Związków (wedle cyfr administracji kol., która ściąga wkładki do Związków), działalność organizacyjną Związku, działalność kulturalno - oświatową, śmiertelność członków ZZK. wedle wieku, tudzież osobno wedle przyczyn śmierci — itd. itd.

Już ten powierzchowny opis daje pewne pojęcie o sile Związku i jego bogatej działalności.

A teraz garść cyfr:

Liczba członków ZZK. wynosi 58.127. W tym samym czasie liczba członków P. Z. K. wynosi 27.281. Z. Z. P. — 16.552, Związku maszynistów 7.020, Zw. Urzędników Kol. — 7.215, inne drobniejsze około 8.500.

Wszystko to cyfry z dn. 1. stycznia b. r. na całym obszarze z wyjątkiem D. K. P. Katowickiej.

Liczba kolejarzy zorganizowanych w różnych Związkach wynosi zatem 122.940, a na to Związek klasowy liczy 47.3 proc., chadecki P. Z. K. 22,3 proc, enpecrowskie Z. Z. K. 13.5 proc.

Niezorganizowanych wogóle kolejarzy jest w państwie jeszcze 70.000.

W stosunku do ogólnej liczby pracowników (193.181 prócz Katowic) Związek klasowy liczy 30.9 proc., chadecki 14.1 proc., enperowski 8,6 proc. Inne nie wchodzą w rachubę.

Chcąc mówić o agitacyjnej działalności Kół m., których w całem państwie jest ogółem 120, trzeba operować tysiącami.

W ciągu półrocza odbyło we wszystkich Kołach 3879 zgromadzeń, posiedzeń i wieców publicznych. Zebrań i zjazdów Sekcji fachowych, miejscowych, Okręgowych i centralnych, odbyło się ogółem 292 — (centr. 8).

Obrony prawnej udzielono w 49 różnych sprawach służbowych, a koszta dotąd wypłacone wynoszą za 6 miesięcy 10.223 zł. Prócz tego w 36 wypadkach przyznano zwrot kosztów obrony prawnej, poniesionych przez członków.

Zapomóg pośmiertnych wypłacono pokaźną, jak na półrocze, sumę 62.693 zł. Z odpowiedniej kolorowej tabeli dowiadujemy się, że na 100 przyczyn śmierci członków, przypada m. in. na: gruźlicę 25.31 proc., choroby płucne 19 proc., choroby serca — 11.56 proc., wypadki przy pracy 8.44 proc.

Sprawozdanie Komitetu Budowy Domu podkreśla, iż Dom w Warszawie jest prawie już na ukończeniu (obecnie kryje się już dachówką). Ponadto posiada Z. Z. K. Domy względnie je buduje: w Krakowie (wielki gmach kupiony za gotówkę), w Zagórzu, Stanisławowie, Kołomyi, Czortkowie, Wilnie; nadto w szeregu stacji (Łapy, Łazy i t. p. są już zakupione place pod budowę.

Obroty Z. Z. K. wynosiły w ub. półroczu 813.000 złotych.

Powyższy pobieżny szkic wykazuje, że Związek klas. kolejarzy jest potęgą, która na życie pracowników kolejowych wywiera wpływ decydujący i z którą Rząd poważnie liczyć się musi.

Z sali koncertowej.

Artur Rubinstein.

Artur Rubinstein od początku swej karjery artystycznej cieszył się wielkiem powodzeniem. Złożyły się na to jego nadzwyczajny talent odtwórczy, niezwykła intuicja muzyczna, wyrobiony smak estetyczny, a także w znacznej mierze dążenie do spopularyzowania arcydzieł obcej i własnej literatury muzycznej ostatniej doby. Nie kto inny, tylko właśnie Artur Rubinstein, pierwszy, zaznajomił publiczność z Szymanowskim i po dziś dzień pozostał jego najlepszym interpretatorem fortepianowym.

Zamiłowanie do tegoczesności zachował też w pełnej mierze: świadczyły o tem nazwiska współczesnych: Ravel'a, Strawińskiego, Albeniza (numer bisowy) i Busonieqo, z dawnych mistrzów uwzględnił w programie Beethovena, Brahmsa i Chopina.

Specjalnie jeśli chodzi o Beethovena, to miało się wrażenie, że Rubinstein wykonał sonatę f-moll op. 57 „Appassionatę", ulegając jedynie przyjętym zwyczajom wysuwania na pierwszy plan utworów klasycznych, a nie własnej potrzebie artystycznej. Mimo, że „Appasionata", zgodnie z jej charakterystyczną nazwą, jest wyrazem gwałtownych uczuć, zmaganiem się namiętności, mimo przewagi w niej rytmiki i bogatej niemal orkiestrowej techniki, więc psychicznie odpowiada Rubinsteinowi, zdawało się, że chciał się z nią prędko załatwić, tak prędko, że ucierpiała na tem nawet właściwa mu nieskazitelna czystość gry.

Natomiast Brahms, który wymaga zupełnie specjalnego traktowania i najmniej się nadaje do błyskotliwej techniki, będącej u Brahmsa, jak zresztą styl i forma, tylko przystosowaniem się do treści został bardzo stylowo wykonany, zwłaszcza rytmicznie subtelne capriccio h-moll op. 76 i rapsodja Es-dur op. 119 — ostatnie dzieło, wieńczące całą twórczość fortepianową Brahmsa.

Owacyjnie przyjmowany zagrał Rubinstein „Taniec hiszpański" Albeniza i tym zapoczątkował szereg arcydzieł nowszej literatury. — Najbardziej uderzającą cechą nowej muzyki w porównaniu do ostatnigo Beethovena, romantyków i neoromantyków jest destrukcja melodyki i w związku z tem brak pierwiastków emocjonalnych, zatem idzie wysunięcie się na pierwszy plan czynników rytmicznych, często o charakterze wybitnie tanecznym, stosowanie wielkich mas dźwiękowych dyssonujących, gwałtowne przerzucanie się od najniższych tonów, ukośne brzmienia (użycie tego samego dźwięku w postaci naturalnej i chromatycznie — barwnie zmienionej), gwałtowność efektów dynamicznych i — co najważniejsze — wyjście po za obręb dwugatunkowości systemu tonalnego — dur i moll.

Dla kompozytorów bez talentu, nowe środki techniki są zawsze celem dla siebie; dla twórców wielkiej miary są one jedynie nowym sposobem ujęcia nowych pomysłów. Tak się rzecz ma z Ravelem, z najwybitniejszym dziś kolorystą francuskim. Jego, z cyklu Miroirs wyjęte, Aborada del gracioso i Vallée des cloches, zresztą ostatnia w nastroju i ogólnym zarysie zbliżona do Cathédrale englontie Debussy'ego są naprawdę arcydziełami w swoim rodzaju, mimo wszystkich ukośnych brzmień, dyssonansów i innych tak zw. „ekstrawagancyj".

Strawińskiego „Petrusaka", poświęcony Rubinsteinowi jest właściwie transkrypcją fortepianową wielkiej pantomimy orkiestrowej, dokonaną przez samego autora.

Wre, kipi i z żywiołową siłą przewala się życie rosyjskie w jego muzycznem zobrazowaniu w „Petrusace", jakieś wybuchy nieokiełznanego temperamentu i humoru niepowstrzymanie następują po sobie, mienią się barwy akordów dyssonansowych, kontrastują rytmy, jest „ruskaja", „trepak" — i wszystkie przejawy bujnego życia rosyjskiego w czas zapustów. — Jedynie artysta, rozporządzający techniką doprowadzoną do doskonałości i olbrzymią skalą efektów dynamicznych, jak Rubinstein jest w stanie opanować ten potężny rozmach dźwięków.

Zupełnem przeciwieństwem I. Strawińskiego, „rozsadzającego" dawne szranki tworzenia był Chopin, — „dzisiejszy" w środkach, po wsze czasy zapewniający przebogatą skalę wzruszeń.

Piękne, barwne uderzenie Rubinsteina, doskonała technika, wprost czarująca w ornamentyce, wykonana tchnieniem poezji owiane wywołało entuzjastyczne przyjęcie — brawom i w konsekwencji — bisom nie było końca.

I tylko zapytać należy czemu artysta tej miary „uzupełnia" Chopin'a i mąci piękno wrażeń przez siebie wywołanych niewczesnemi przygrywkami?

A. S. Z.

— Dlaczego? Czym ci może uwiódł ukochaną kobietę albo ukradł pieniądze? Idjoto!

Rozsądny ton oddziaływa nawet na najbardziej baranie głowy.

— No tak — odpowiedział, w zakłopotaniu kłując bagnetem ziemię — ale przecie teraz jest wojna.

— Rozumiem bardzo dobrze, że jest wojna, ale mimo to nie można ni stąd ni zowąd wbijać nieznanemu człowiekowi bagnet do brzucha.

Milczeliśmy przez chwilę obaj.

— Na wszelki wypadek — myślałem — on jest moim jeńcem i żywcem zaprowadzę go do naszego obozu. To dopiero otworzą oczy! A jaki dla nich blamaż z moim „kiepskim wzrokiem"! Może dostanę order...

— Na wszelki wypadek jesteś moim jeńcem — odezwał się Niemiec — i...

— Był to szczyt bezczelności.

— Co takiego? Ścigałem cię i teraz jestem twoim jeńcem?

— Uciekałem przed tobą, aby cię zwabić; zastosowałem tak zwany „podstęp wojenny".

— Ale mnie nie złapałeś!

— To podrzędny szczegół. Idziesz ze mną...

— To ty pójdziesz ze mną...

Ujęliśmy się tedy za ręce i szliśmy, obrzucając się wzajemnie wyzwiskami. Po godzinnem bezplanowem błądzeniu w pustych polach, stwierdziliśmy z uczuciem przygnębienia, że zgubiliśmy wszelki ślad.

Na dobitek niebawem, zgłosił się głód. Ucieszyłem się niezmiernie, ujrzawszy, że Niemiec wydobył z swego tornistra kawał chleba i puszkę konserw.

— Masz — odezwał się nieprzyjaciel, wręczając mi połowę — ponieważ jesteś moim jeńcem, muszę starać się o wikt dla ciebie.

— Bynajmniej! — odrzekłem ponieważ ty jesteś moim jeńcem wszystko, co masz, należy do mnie. Zagarnąłem, że tak powiem, cały twój tren prowiantowy.

W trakcie tego, obaj pałaszowaliśmy żwawo, usiadłszy pod drzewem i popijając z mojej manierki.

— Chce mi się spać — przemówiłem ziewając. — Te wszystkie bitwy, ten pościg za jeńcami porządnie męczy człowieka.

— Ty możesz spać... ale ja nie mogę — westchnął Niemiec.

— A to dlaczego?

— Muszę pilnować cię, abyś nie uciekł.

Wyciągnąłem się pod drzewem i zbudziłem się dopiero pod wieczór.

— Ciągle siedzisz tutaj? — spytałem.

— Siedzę — odpowiedział spokojnie.

— Teraz możesz się nieco przedrzemać, jeśli chcesz... a ja będę cię pilnował.

— A jeśli tymczasem uciekniesz?

— Od kiedyż to ucieka się przed swym jeńcem?

Niemiec wzruszył ramionami i ułożył się na spoczynek. Za chwilę chrapał.

Słońce zgasło na dalekim, pustym horyzoncie, oblewając twarz mego wroga łagodnym, różowym blaskiem.

— A gdybym tak teraz zwiał? Całe to włóczenie się z nim, już mi się przejadło, a przytem sytuacja jest dziwaczna. On uważa mnie za swego jeńca a ja naodwrót. Gdybyśmy się wzajemnie uwolnili, byłaby to niejako wzajemna wymiana jeńców.

Podniosłem się i oddaliłem cicho. Poprzednio jednak wetknąłem memu wrogowi mą manierkę z rumem do ręki, aby go wynagrodzić za utratę jeńca.

— — — — — —

Oto przygoda, jaką przeżyłem na terenie wojny. Jakże opowiem to wnukom, skoro wszystko jest całkiem niejasne i skoro się nie wie, kto zwyciężył: my, czy nieprzyjaciel, i czy ja Niemca, czy on mnie wziął do niewoli.

Obecnie, gdy jeszcze jestem młody, podaję prawdę. Wnukom jednak kiedyś, jeśli do tego przyjdzie, przedstawię tę historję z pewnością inaczej...

—:::—

Program wykładów Komisji Oświatowej P. P. S. w lwowskich Związkach Zawodowych w miesiącu grudnia.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

ORGANIZACJA	NAZWISKO PRELEGENTA	TYTUŁ WYKŁADU
Związek Metalowców 3 grudnia we czwartek	tow. Löwenstein	»Warunki rozwoju gospodarczego Polski«
Związek Kaflarzy 4 grudnia w piątek	tow. M. Hankiewicz	»Polska a Ukraina«
Stowarzyszenie »Zgoda« 5 grudnia w sobotę	tow. Fröhlich	»Demokracja polityczna a gospodarcza«
Związek Zawodowy Kolejarzy 7 grudnia w poniedziałek	tow. Dr Hollender	»Ustroje państw europejskich« (koniec)
Związek Metalowców 10 grudnia we czwartek	tow. Sokołowski	»Kapitalizm, jego struktura i tendencje rozwojowe«
Związek Kaflarzy 11 grudnia w piątek	tow. Skalak	»Imperjalizm, przyczyna wojen«

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“. Występ M. Sowińskiego. Ceny zniżone.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“. Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 3.30 popoł. „Noc św. Mikołaja“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“. Gościnny występ Ady Sari-Schayerówny.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“. (25-te przedstawienie). Ceny zniżone.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“. Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“. Ceny zniżone.

TEATR WIELKI, z powodu choroby p. Platówny, wystawia dziś, zamiast zapowiedzianej opery Wagnerowskiej: „Tannhäuser“, — operę Pucciniego „Dziewczyna z Zachodu“.

GOŚCINNE WYSTĘPY ADY SARI-SCHAYERÓWNY, światowej śpiewaczki koloraturowej, rozpoczną się w czwartek, bież. tygodnia w przepięknej komicznej operze Rossiniego: „Cyrulik Sewilski“.

„NOC ŚW. MIKOŁAJA“, śliczna bajka Macieja Szukiewicza, będzie wznowiona na popołudniowe przedstawienie dla dziatwy i młodzieży szkolnej w czwartek bież. tygodnia, w nowej obsadzie, pod reżyserją p. Kalinowskiego.

NOWE PREMIERY. W przyszłym tygodniu ukaże się w Teatrze Wielkim potężny dramat słynnego pisarza francuskiego Romain **Rollanda**: „Wilki“, wysnuty z dziejów wielkiej rewolucji francuskiej, pod reżyserją p. Sosnowskiego. W Teatrze Nowości wesoła komedja: „Panienka z magazynu“ Rene Peter'a i Henri Falka — pod reżyserją dyr. Barwińskiego.

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI“, Kazimierza Brończyka, ukaże się na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej w sobotę, dnia 5. bm., bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich.

Z TEATRU „SEMAFOR“. Program „Semafora“ ukaże się jeszcze tylko trzy razy, tj. dziś, jutro i w czwartek, poczem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca rewji marjonetkowej, której premiera odbędzie się w sobotę. Bliższe szczegóły jutro.

ODCZYT Dra HENRYKA BALKA na temat „Rywalizacja sztuk“ (wzajemny stosunek literatury, plastyki i muzyki) odbędzie się w środę, 2. grudnia br. o godz. 8 wiecz. w małej sali Tow. Muz. — Wstęp 1 zł.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.